

Stanisław Witkiewicz: Jan Matejko

Można Matejkę krytykować długo, szeroko i surowo, z całą bezwzględnością sądu, jaką wywołuje każda siła, pozostanie z niego jednak dosyć, żeby go czcić i podziwiać. Miał on w najwyższym stopniu te przymioty, które cechują wszystkich wielkich twórców i męczenników idei – przeczytaj szkic Stanisława Witkiewicza w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Polskość jak malowana”.

Sztuka Matejki nie może się dalej rozwijać. Jest ona tak wyłącznie jego, że w niej nie ma żadnego nowozdobytego doświadczenia artystycznego, któreby mogło wejść, jako wskazówka dla innych, do ogólnego skarbcza wiedzy artystycznej. Żeby się posługiwać jego środkami, trzeba się na nowo urodzić – Matejką.

W pewnym kierunku sztuka jego wyteńczyła siłę twórczą do ostatnich granic ludzkiej możliwości. Można Matejkę krytykować długo, szeroko i surowo, z całą bezwzględnością sądu, jaką wywołuje każda siła, pozostanie z niego jednak dosyć, żeby go czcić i podziwiać. Miał on w najwyższym stopniu te przymioty, które cechują wszystkich wielkich twórców i męczenników idei. Bezwzględne oddanie się temu, co uznawał za prawdę, zatracenie się w swoim dziele bez zastrzeżeń, bez oszczędzania się, bez dbania o jakiegokolwiek uboczne skutki swego czynu; surowa powaga, głębokie do samego dna duszy, przejęcie się uczuciem, które wyrażał, szczerłość i bezpośredniość twórczego porywu, konsekwentne aż do dramatyzmu dążenie ku swoim celom i jakiś

żywiolowy upór aż do fatalizmu. Patrząc na ogrom jego pracy, jej stałe natężenie i jej wynik artystyczny, tak jednolity, zgodny z sobą, ma się wrażenie jakiegoś pocisku, wyrzuconego z olbrzymią siłą, który szedł w górę według fatalistycznego prawa natury i doszedłszy zenitu, spadał zgodnie z tem prawem i własnym ciężarem.

Miał on wiele wad, których unikają nawet średnie talenty, ale miał jedną bezwzględną zaletę – tworzył arcydzieła

Żadne dzieło sztuki, ani żaden czyn społeczny nie zawiera w sobie całej sumy energii psychicznej, która je wywołała. Opór

materji, jak opór społecznej inercji, zużywa część tego naporu sił duszy, który dąży do zmaterializowania się przez czyn zewnętrzny. Jeżeli obrazy Matejki, właściwie jeżeli twarze i postacie przez niego malowane, wyrażają taką bezmierną głębię uczucia, można z całą pewnością twierdzić, że to, co wrzało w jego duszy, było o wiele jeszcze głębsze i silniejsze. Te wybuchy energii psychicznej; w których, jak błyskawice w burzliwej chmurze, zjawiały się potężne wyrazy uczuć, musiały się w części zużywać na zwalczanie materialnego oporu, jaki twórczości stawiają konieczne materialne, techniczne warunki. Zamienić farbę na czucie, zamienić kawał płótna na duszę ludzką, żywą, drgającą bólem, rozpaczą, krańcowym tragizmem życia, jest to zużywać siebie w sposób najbardziej wyczerpujący siłę życia. Twórca nie żyje sztuką. On siebie zużywa na jej stworzenie. Sztuka jest proporcjonalną do siły duszy twórcy, do tej sumy czucia, która przez życie artysty przechodzi, do tej energii, z jaką nim miotają wzruszenia. Można nie mieć mięśni i czuć w sobie siłę tytana, i można być atletą, nie czując w sobie więcej siły, niż jej potrzeba do obracania różna.

W życiu polskiego społeczeństwa, w drugiej połowie dziewiętnastego wieku, twórczość Matejki była ogromnego znaczenia. To wszystko, co stanowiło olbrzymią część treści narodowej myśli, to wszystko, co w niej było wpływem jej związku z przeszłością, wszystko to znalazło w twórczości Matejki swój wyraz. Była ona jakby bezpośrednią emanacją tego przebywania myśli narodowej w światach przeszłości, opromienionej wszystkimi blaskami aureoli, na jakie się zdobywa naród w niewoli, myśląc o czasach swojej niezależności, czasach, które się ukazują w oddali, obrane z drobnych, codziennych i lichych stron życia, i widne tylko w swoich najświetniejszych, lub najczarniejszych, ale zawsze w największych, najbardziej imponujących przejawach.

*W wątłem ciele Matejki drgała
potężna siła ducha, biło serce
bohaterskie i działała
niezlomna wola*

Ale historii nie zrobił
Matejko. Historia
była przed nim i była
już tematem dla
wielu innych
malarzy, których
imiona zginęły

jednak z pamięci ludzkiej, prawie zanim oni dokończyli życia. W Matejce więc tkwiła inna siła, siła, wynikająca z jego własnej organizacji psychicznej, z tego, że był on wielkim artystą. Jakkolwiek głębokiej doniosłości może być fakt historyczny, który malarz obiera za temat obrazu, wartość tego ostatniego jest w prostym stosunku tylko do wartości talentu malarza, temat nie może go podnieść ani o setną, ani o tysięczną część stopnia. Historyków było i jest wielu, jak i historycznych malarzy było w owych czasach sporo, ale Matejko był jeden, on jeden mógł tak oddziaływać na ludzkie dusze, on jeden miał dostateczną siłę sugestywną, by ludzie uwierzyli w prawdziwość jego

widzeń historycznych i by mogli je przeżywać, — nie rozpamiętywać, nie roztrząsać, ale czuć je w własnych nerwach, własnym sercu, w własnym mózgu.

Jakkolwiek nazywa się dany naród, jakiegokolwiek znaczenia są wypadki jego bytu, są one zawsze wynikiem pewnego szeregu stanów dusz ludzkich. Pod każdym stopniem geograficznym, w obrębie każdych granic politycznych, lub obszarów narodowych czyny ludzkie są zawsze bezpośrednim, lub pośrednim skutkiem żywiołowych władz psychicznych ludzkiej istoty, możemy wszystkie zdarzenia wszechświatowej historii, jakkolwiek się one nazywają, Salamina czy Termopile, odsiecz Wiednia czy Maciejowice, Austerlic czy Berezyna, Bolesław Chrobry czy Sejm Grodzieński, możemy rozłożyć na pierwotne, elementarne uczucia i stany psychiczne, które są istotnymi impulsami czynu.

Otóż wielkość i siła oddziaływania twórczości Matejki polega na tym, że on te żywiołowe pierwiastki zdarzeń, te czucia, będące fermentem historii wykrystalizował z jej kart i ukazał z niesłychaną jasnością i siłą, w ludziach wprawdzie malowanych, ale malowanych tak, że dają oni wrażenie rzeczywistego życia, że odkrywają istotną głębię dusz ludzkich i bezpośrednio oddziałują na uczucia widzów, którzy mogą nawet nie uświadamiać istotnego źródła swoich wzruszeń, mogą, jak to u nas było, wyobrażać, że powodem wzruszenia jest sam fakt historyczny, — nie obraz, który go przedstawia. Widzowie jednak, którzy szczerze i prosto wzruszali się obrazami Matejki, a odchodzili obojętni od obrazów innych historycznych malarzy, wydawali nieświadomie sąd słuszny, i żeby owoczesna krytyka miała choćby tę

prostotę odczuwania wrażeń, nie przysłoby do tego potwornego zamieszania pojęć, jakie wynikło w teoretycznym określaniu i wyjaśnianiu twórczości Matejki.

Właściwie, społeczeństwo nasze, które w innych kierunkach umysłowego życia było wysoce wyrobione, nie miało żadnej kultury artystycznej, nie było przygotowane do przyjęcia, ocenienia i znajdowania przyjemności w obcowaniu z dziełami sztuki. Doznając jednak przez czas dłuższy bezpośrednich od nich wrażeń, doszłoby w końcu i do wyrobienia sądu, do słusznych wniosków teoretycznych, ale w tym kierunku stanęła mu w poprzek estetyka, oparta na strzępach niemieckich systemów filozoficznych, strzępach, gdzieindziej wyrzuconych na śmietnik, a z-których u nas zszywano jeszcze zasady estetyczne. Estetyka ta zaszkodziła potwornie porozumieniu się między budzącym się ruchem artystycznym a społeczeństwem, ponieważ nie umiała ona wyeliminować z dzieł sztuki ich istoty i zalet artystycznych, nie umiała odróżnić obrazów od idei, i widząc tylko te ostatnie, widziała treść artystyczną tylko w treści myślowej, uszeregowanej według hierarchji jej społecznego znaczenia. W Matejce też widziała ona tylko historyka, historyka przemawiającego nie z kart książki wprawdzie, lecz z zamalowanych płócien, ponieważ jednak nie miała o tych ostatnich nic do powiedzenia, poza kilku zdawkowymi komunałami lub bezmyślnymi nonsensami, roztrząsanie więc tematów historycznych stanowiło wyłączną treść jej sądów, które tym sposobem wywoływały niesłychane zamieszanie w umysłach czytelników.

Niestety! sam Matejko nie zdołał zdaje się w zupełności się uchronić od wpływu tych opinji, które ogarniały go zewsząd i pchały w kierunku rozwiązywania zadań historycznych, usuwając zagadnienia artystyczne na plan dalszy. Ocaliły go żywiołowe siły jego temperamentu i talentu,

który długo bronił się od rozkładającego wpływu świadomie narzuconych mu celów i zadań, i zdążył, przed upadkiem, wydać szereg obrazów, jaśniejących wszystkimi blaskami arcydzieł. W tern, w tej wielkości jego sztuki jest jego bezwzględna wartość i wieczne znaczenie dla narodu polskiego i dla ludzkości.

Stanisław Witkiewicz

Tekst pochodzi z książki Jan Matejko (1903).